



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: Z przesyłką pocztową 22 Kor. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.
w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.

Spółeczeństwo.

Obecnie ludziom coraz więcej trosk przybywa. Dawniej wielu mniemało, że najzupełniej mogą obywać się bez gromady. Do czegoż im gromada była potrzebna? Chyba tylko do wesela, chrzcina i pogrzebu. A, prawda, jeszcze w razie jakiego nieszczęścia, np. pożaru, napadu zbójców lub wilka, bo wtedy czek przerażony wybiegał z chaty i wołał wniebogłose: „ludzie, ratujcie, kto w Boga wierzył..”

Więc dawniej jedynie w radości, smutku i nieszczęściu poszczególny sobek przypominał sobie, że nie on jeden żyje na świecie, że obok niego istnieje gromada—i że *dla siebie niekiedy potrzebuje tej gromady...*

A dziś? — Dziś już bodaj każdy wielokrotnie przekonywał się, że nietylko radość, smutek i nieszczęście, ale i wiele innych potrzeb codziennych łączy go z gromadą. Owszem, już nawet każdy *musi* przyznać, że dziś bez pomocy gromady żyć nie zdoła!

Niepodobna odłączyć się od gromady, trwać bez niej, jakgdyby jej na świecie nie było. Ktoby wszelakoż naprzekór rzeczywistości chciał odgrodzić się od gromady, przedewszystkiem nie zdołałby swego zamiaru wykonać, bo nie znalazłby takiego kąta na ziemi, a powtóre wnetby ludziska natrętnie zaglądali do niego, aby patrzeć jak na dziwaka, nawet uważaliby go niemal za warjata! Życie jego stałoby się jednym pasmem udręczeń, niedostatek, nędza tak dałyby mu się we znaki,

że wprędce wyrzekłby się swego bezludzia i wróciłby, jak syn marnotrawny, do swojej gromady..

Ale znowu nie należy mniemać, że dość jest komukolwiek przebywać stale w gromadzie, a już on znajdzie w niej dla siebie dostateczną pomysłność gotową. Jako żywo nie!—Owszem, gromada jest mu niezbędna nie dlatego, że daje mu gotową pomysłność, ale po to, że *on tylko przy jej pomocy zdoła stopniowo polepszać swój byt.*

W tem miejscu mogliśmy też słusznie nadmienić, że nie jedynie z pobudek samolubnych, dla polepszenia swego bytu, łączy poszczególny człowiek do gromady, bo również i serce, ukochanie ludzi, pożądanie ich widoku, ciągnie go do ludnej wioski, lub miasteczka. Niejeden dziwi się, lub nawet ma za złe wieśniakom, że tak lubią często nawiedzać jarmarki i odpusty. A oni przecież tam dążą także i po to, ażeby pogawędzić z ludźmi, lub choćby tylko popatrzeć na nich i posłuchać ich głosu..

Gdybyśmy teraz kłopotliwie zadali sobie pytanie, co mocniej pcha człowieka do gromady, czy sobek, czy serce? — musieliśmy, niestety, gwoli prawdy, odpowiedzieć, jak bywa najczęściej: sobek, czyli wzgląd na własne korzyści, wyrachowanie dla dogodzenia sobie. Bo przecież nie na pustyni, nie w dzikim ustroniu bezludnem, ale tylko w mrowisku ludzkim, „na świecie”, człek znachodzi dla siebie wszelakie wygody, udogodnienia, dobrodziejstwa obfite, hojne, kojące, ratownicze, radujące, krzepiące bardzo, mianowicie: kościoły, szkoły, biblioteki, czytelnie, teatry, telegrafy, telefony, poczty, koleje, mosty, okręty, kasy, fabryki, przytulki, szpitale..

Słowem, bardzo wiele dobrego świadczy gromada każdemu poszczególnemu człowiekowi. I mimo to zdaje się, jakgdyby każdy człowiek jest niezadowolony z gromady, ciągle czuje się nienasyconym, ma dużo żalu do ludzi, złorzeczy im, narzeka na nich, nawet powiada wyraźnie: „homo homini lupus est” — „człowiek dla człowieka” wilkiem... Żrą się ludzie wzajemnie, kłócą się, przeklinają i biorą się do walki...

Jak lepiej, czy w gromadzie, czy bez gromady? Podobno i tak źle i tak niedobrze? Czyżby? Co najczęściej bywa powodem niezgody i niezadowolonia? — Oj dużo dałoby się o tem napisać! Ale wspomnijmy tu o niektórych najważniejszych przyczynach. Może nie omylimy się, uważając za głównego sprawcę wielu klęsk, nędz i udręczeń: *brutalnego sobka*, nieujarzmionego starannem wychowaniem i szlachetnemi uczuciami.

Brutalny, drapieżny sobek garnie wszystko tylko dla siebie!

Stare doświadczenie powiada: „chcesz stracić przyjaciela? — pożycz mu pieniędzy”... Nawet w tym samym sensie bardziej gorzko trzeba oświadczyć: „chcesz narobić sobie wrogów? — czyn ludziom dobrze!” Rzuć na kogo chlebem, — a on ci wnet odplaci się kamieniem...

Najoczywistsza i najczęstsza prawda — niewdzięczność. To jest ludzki dar codzienny. Ludzie bywają najskłonniejsi do ogromnej złośliwości, niewyrozumiałości, wymagań dla siebie bez miary i bez cierpliwości! Bywają też podejrzliwi pospiesznie, niesprawiedliwi aż do głupoty, chciwi aż do okrucieństwa...

— „Daj mi!” — woła niecierpliwie małe dziecko, nie umiejąc jeszcze chodzić i bije łyżką o podłogę w wielkiej złości... Potem, gdy już nieco podrośnie i biega o swej sile, czai się i rzuca łapczywie, wrywając drugiemu dziecku chleb z masłem... W miarę przybywania lat i sił sobek brutalny staje się potężnym, grabi w różny sposób wszystko do siebie i przytem gniewa się srodze na tych, co próbują się bronić przed nim... Dopiero kiedy już się zestarzeje i wskutek tego stanie się bezsilnym, nie potrafi utrzymać w swej garści zdobyczy. Inni, młodsi, a więc mocniejsi, stopniowo odbierają mu jego nabytki, a on wówczas rozżalony, smutny, „nieszczęśliwy”, narzeka na zły świat, na łakomców bez miłosierdzia!..

Trwa między ludźmi jakgdyby ustawiczna walka o przeróżne rzeczy, po które sięga naraz wiele rąk łapczywych. Zwykle zdobywa je mocniejszy, zręczniejszy, podstępniejszy, a słabi, odpychani, odchodzą smutni, zli, z pogroźkami na ustach lub w skrytości ducha, obiecując je spełnić kiedyś.

Gromada, czyli społeczeństwo, to jakgdyby stół wielki, obficie zastawiony wielu darami.. Poszczególni ludzie cisną się do tych darów gwałtownie. Ale każdy może dla siebie osiąść je w mierze dostatecznej. Niezadowolony narzeka, mówiąc: „niema sprawiedliwości na tym świecie;

Co uczynić, żeby każdemu stało się zadość podług sprawiedliwości?

Pytanie to każdy dziś zadaje sobie często i nad niem zastanawia się nie jedynie li tylko dla nasycenia zwykłej ciekawości swojej, ale nawet z obowiązku ludzkiego. Odpowiedzi bardzo dużo napływa, niepodobne są do siebie, najsprzeczniesze, jedne pocieszające, a inne rozpaczliwe i nawet wojownicze, burzycielskie...

Zauważmy raz jeszcze, że każdy człowiek, bez wyjątku, potrzebuje gromady. Jak ona mu niezbędna. Bez niej życie byłoby nędzne, dzikie. Jeśli na świecie dokonywa się ciągle postęp materialny i duchowy, czyli tak zwana cywilizacja i kultura duchowa, zawdzięczamy to tylko gromadzie, to jest pożyciu w społeczności. Zatem, czy ta gromada, tworząca cywilizację i postęp moralny, jest zarazem wrogiem, gnębiciem każdego poszczególnego człowieka? Czy to podobne do prawdy? — Nie?

Przecież każdy człowiek z natury swojej przeznaczony jest do pożycia w gromadzie, dlatego dąży do niej, potrzebuje jej bezwzględnie, tak, jak potrzebuje powietrza, wody, soli i ognia... Gromada, społeczeństwo, to nic innego, jak zespół mnóstwa ludzi, razem współżyjących blisko siebie, widujących się często, oddających sobie wzajemnie różne przysługi nie tylko materialne, ale i moralne... Warunkiem niezbędnym życia społecznego jest nie walka jednych przeciwko drugim w łonie tegoż społeczeństwa, ale pokój trwały, współpraca zgodna, życzliwa, budująca pomyślność powszechną. Owszem, gdyby którykolwiek członek społeczeństwa zachowywał się burzliwie, wrogo, ogół musiałby go z grona swego wyłączyć, potępić, zamknąć, lub nawet zgładzić...

A więc w społeczeństwie panują wielorakie prawa: społeczne, cywilne, kryminalne, a przede wszystkim moralne, w skład których wchodzi: sprawiedliwość, uczciwość, umiarkowanie, obyczajność... Jeśli ktoś chce polepszyć swój byt, jeśli czuje się pokrzywdzonym, jeśli szuka dla siebie sprawiedliwości, — musi to czynić tylko podług praw społecznych, a nie podług swego widzimisie. Gdy ktoś niezadowolony, uważając siebie za pokrzywdzonego, urządza znowę, łączy się w bandę wielką i działa na własną rękę jakoby dla zabezpieczenia swego dobra, i nic nie ogląda się na dobro całego społeczeństwa swego, nie liczy się z jego prawami, bezpieczeństwem i zwierzchnością, — w taki sposób godzi w podwaliny bytu całego społeczeństwa, bo daje wzór do naśladowania innym wichrzycielskim głowom, które również tworzą bandy swoje. Tak społeczeństwo podzieli na wiele wrogich sobie gromad, niebawem stoczy się w otchłań wojny domowej i istnieć przestanie. Sprawdź się na niem słowa Chrystusa: „wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie”...

A co obecnie widzimy u siebie? Dążymy do podzielenia się na osobne gromadki, wrogie sobie wzajemnie. Gdy społeczeństwo dzieli się na drobne, obce, a nawet wrogie sobie gromady, już tem samem traci swoją spoiłość, jedność, rozrywa się, czyli poprostu, przepada gromada wielka. Ale i to mimochodem zauważyć należy, że rozpoczęty upadek nie zatrzymuje się, lecz trwa cią-

gle, więc mniejsze gromadki znowu wskutek dalszej niezgody, sporów i rozżarzonej złośliwości dzielą się na mniejsze aż kończy się ostatecznym rozdziałem na pojedyncze osoby i wtedy już „każdy sobie rzepkę skrobie“, każdy sam sobie ustanawia prawa, sam sobą rządzi, czyli zaczyna się wojna powszechna wszystkim przeciwko wszystkim, zdziczenie zupełne! Czy o to nam chodzi? Czy tędy droga do powszechnej pomyślności chwalebnej?

Niel Ciągłe wracamy do jednej stałej prawdy, że właściwa, naturalna, a więc narodowa gromada niezbędną jest dla każdego, poszczególnego człowieka. Gromada taka nie jest jego wrogiem, ale opiekunem potężnym, dobirodziejem życzliwym, współpracownikiem pożytecznym, twórcą i dostawcą wielu darów cywilizacyjnych, kulturalnych, wydaje prawa coraz doskonalsze i nakłada obowiązki coraz korzystniejsze...

A teraz gdy zechcemy zadać sobie pytanie: co jest głównym celem społeczeństwa?—wypadnie dać jedyną odpowiedź właściwą: *uszczęśliwienie poszczególnego człowieka*.

Gromada przecież nie jest tyranem, dręczycielem poszczególnego człowieka, ale troszczy się pracowicie, uczynnie o ciągłą polepszenie jego bytu. Do tego stale dąży. Jednak dla gruntownego zrozumienia społeczeństwa wypada nam jeszcze rozważyć: jakie jest główne, czyli fundamentalne prawo, podług którego społeczeństwo pomaga każdemu członkowi swemu?—Otóż takim fundamentalnym, zasadniczym prawem jest — *prawo moralne*, powszechnie, przez rodzaj ludzki uszanowane.

To prawo głosi: „miłuj bliźniego swego jak siebie samego“, — „cokolwiek chcesz, aby tobie czyniono, — i ty czyn innym“. To moralne prawo powszechne jest podstawą sprawiedliwości, uczciwości, umiarkowania, obyczajności, panowania nad sobą, poszanowania cudzego dobra...

Do tego prawa każdy bez wyjątku członek społeczeństwa stosować się powinien, zarówno bogaty, jak i ubogi, — mocny i słaby, — młody i stary, — uczony i prostak... Przecież społeczeństwo nie może układać innych praw moralnych dla biedaka, a innych dla bogacza... Jak sobek mocny, tak i sobek słaby — jest tylko sobkiem ani mniej, ani więcej i właśnie dlatego nie może być sędzią w każdej swojej sprawie. Gdy sobek słaby dla wzmocnienia siebie łączy się w gromadę z wielu, jak on, sobkami słabymi, i przez to urósł w potęgę mocniejszą od poszczególnego sobka mocnego, czy już dlatego stał się doskonale sprawiedliwym, nieomylnym i wolnym od powszechnych praw moralnych?

Azali społeczeństwo ma władzę moralną tylko nad poszczególnymi członkami swymi, a nad zjednoczonymi w gromady, działające w swoich interesach, już nie roztacza opieki i nie może od nich wymagać stosowania się do moralnych praw powszechnych?—Owszem, nietylko może, ale nawet powinno. Bo, powtarzamy, moralne prawa powszechne są zawsze niezmiennie nad wszystkimi ludźmi a więc i nad społeczeństwem całym i nad każdym jego członkiem bądź poszczególnym, bądź zjednoczonym w gromadki, czyli stowarzyszenia.

Te uwagi obecnie warto mieć w pamięci. Wszyscy mówimy, że nastąpiły czasy burzliwe. Prawda. Któż jest sprawcą burzliwości dzisiejszej? Oczywiście, ludzie niezadowoleni. Jedni mają wymagania słuszne, a inni niesłuszne. Jednak, niestety, żadna strona nie chce się przyznać do niesłuszności. Ale jest jeszcze inne, groźniejsze nad to nieszczęście: oto bardzo wielu nie rozumie zgoła znaczenia społeczeństwa, nie uznają jego niezbędności i pożyteczności dla siebie i nie widzą w niem najwyższej władzy moralnej, sami sobie chcą być sędziami we wszelkich sprawach własnych i zarazem też sami sobie chcą wymierzać sprawiedliwość.

Sam sobie jednocześnie sędzia, adwokat i kat. — Taki jest Iolszewizm i inne jemu podobne zawieruchy!

Prawidłowość życiu ludzkiemu może nadać sprawiedliwość. Jak niesprawiedliwość rozprzega społeczeństwo, tak tylko sprawiedliwość spaja je mocno. Zatem tylko społeczeństwu przysługuje sprawiedliwy głos rozstrzygający we wszelkich sporach między poszczególnymi ludźmi, lub gromadkami.

Jeśli społeczeństwu przyznajemy władzę sprawiedliwości, — już też uznać je musimy za stróża i obrońcę praw moralnych. Niechżeż przeto społeczeństwo zawsze usilnie dba o to, aby wszystkie prawa moralne były równo przez wszystkich należycie poszanowane, bo przecież te prawa są najtrwalszym fundamentem pomyślności powszechnej.

Józef Płomyk.

Zimowe szkoły rolnicze.

Zimowe szkoły rolnicze do tej pory u nas znacznie wolniej rozwijały się niż szkoły jednoroczne. Przyczyny tego należy szukać przede wszystkim w bardzo niedostatecznym wykształceniu ogólnym młodzieży wiejskiej, a także w bardzo niskim poziomie oświaty ludności wiejskiej. Nadto niski stan kultury rolnej drobnego rolnika i warunki ekonomiczne kraju, które niezbyt sprzyjały rozwojowi rolnictwa u nas wogóle, powodowały małą świadomość potrzeby nauki zawodowej rolniczej, stąd powstała ogólna opinja na wsi o szkołach rolniczych, że są niepotrzebne, że „jechać do szkoły rolniczej po to, „by uczyć się orać“ nie warto, bo tego i w domu nauczyć się można.

Szkoły jednoroczne, które obok wiedzy zawodowej krzewiły też oświatę ogólną, miały większe wzięcie, chociaż i one, zwłaszcza w czasach wojennych, cierpiały i cierpią na brak uczniów... Te względy jednak nie powinny, zdaniem mojem, odstręczać od zakładania szkół rolniczych. Zapewne, oświata rolnicza u nas pójdzie w ślad za oświatą ogólną i z tem liczyć się potrzeba, niemniej jednak obecnie już powinny być wprost narzucone szkoły rolnicze w tak wybitnie rolniczym kraju, jak nasz, który na długie lata jeszcze będzie nosił ten charakter rolniczy.

Zimowe szkoły rolnicze są dostępnejsze i odpowiedniejsze. Drobny rolnik, pracujący od dziecka na roli, o tyle jest obeznany z praktyką rolną, że raczej brak mu teorii aniżeli praktyki. Po za tem rozpowszechnianie szkół zimowych jest łatwiejsze, niż rocznych, gdyż zimowe nie wymagają tak kosztownych urządzeń. Wreszcie odrywanie drobnego rolnika od jego gospodarstwa na cały rok związane jest z mnóstwem trudności, prawie niepokonanych...

Ponieważ w szkołach zimowych niemal wyłącznie zastosowane jest nauczanie teoretyczne, dlatego też przeznaczone są one dla samodzielnych rolników, lub dla starszej wiejskiej, która jest obeznana dobrze z praktyką rolną. Zimowe szkoły rolnicze mogą być prowadzone jako jednozimowe, lub jako dwuzimowe. W pierwszych cała nauka trwa przez jedną zimę, w drugich program nauki

rozkłada się na dwie zimy i to w taki sposób, że pierwsza zima przeznaczona jest na nauczanie przygotowawcze, to jest, na przedmioty ogólne

i przyrodnicze, druga zaś na przedmioty zawodowe.

Która z tych szkół zimowych byłaby dla nas odpowiedniejszą? Narazie w obecnych warunkach naszych przy niskiej oświacie ogólnej, przy małej świadomości potrzeby nauki zawodowej, wydaje mi się odpowiedniejszą szkoła jednozimowa już choćby dlatego, że kandydaci obecnie nie dawaliby rąkójmi, że kurs przygotowawczy o tyle by ich zainteresował, że wszyscy przybyliby na drugą zimę, to jest na kurs zawodowy, a w takim razie nauczanie nie dałoby rezultatów pożądaných. W miarę podniesienia się oświaty ogólnej, większego uświadomienia potrzeby nauki zawodowej, wskanem będzie rozkładanie programu na dwie zimy.

Z. Bańkowski.



Włościjanie podpisujecie Polska Pożyczkę Państwową.

O węgla.

Któż nie zna węgla, kto go nie używa? Służy on do oświetlenia i ogrzewania, do poruszania maszyn w fabrykach i na kolei. Niewątpliwie i dawniej znano węgiel kamienny. Niejednokrotnie już to w górach, już na równinach pokłady węgla wychodzą bezpośrednio na powierzchnię ziemi; oczywiście, okoliczni mieszkańcy musieli go znać, nie rozumieli jednak jego wartości. Już 300 lat przed Chrystusem wspomina pewien pisarz starożytny o węgla. W Anglii znaleziono przedhistoryczne kopalnie węgla. Napotykanne w jego warstwach toporki kamienne dowodzą, że człowiek kopał węgiel już w bardzo dawnych czasach.

W starych rzymskich wałach znaleziono popiół z węgla kamiennego wraz z naczyniami i przedmiotami niewątpliwie rzymskiego pochodzenia. Jeszcze dawniej, niż mieszkańcy Europy, już Chińczycy znali węgiel kamienny i jego zastosowanie; używali go oni w przemyśle do wypalania porcelany.

Przed IX (9) wiekiem zgoła nie mamy dokładniejszych wiadomości o rozpowszechnieniu węgla. Nawet w Anglii, tym kraju węgla i żelaza, jeszcze go wtedy prawie wcale nie używano. Lecz w miarę zmniejszania się lasów, zwiększała się potrzeba węgla kamiennego i w r. 1239 nadano niektórym miastem prawo kopania go na polach pobliskich. W tym samym czasie zakonnicy urządzili prawidłową kopalnię węgla.

KS. A. KWIATKOWSKI.

KSIĄDZ I LUD.

Tak, robotnicy pracowicie i ofiarnie łaknąc sprawiedliwości, stopniowo zdobywają dla siebie coraz pełniejsze polepszenie bytu.

Ciekawe, zaiste i wielce pouczające dzieje sprawiedliwości! Upośledzeni, bezsilni nędzarze, zdani całkowicie na łaskę mocnych, przebiegłych i bardzo chciwych „współbraci swoich”, pomni praw swoich, jako także ludzie, do miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej używają wszelkich sposobów godziwych, gwoli złagodzenia swej niedoli. Niepodobna byłoby odrazu uporać się im z przemożną przewagą chciwych a mocnych chlebodawców. W ciągu wielu stuleci przecież zdołali chociaż cząstkowo zdobywać dla siebie pożądane ustępstwa. Ale te drobne, cząstkowe ustępstwa w ciągu stuleci, dodawane jedno po drugim, utworzyły z czasem bardzo pokaźne polepszenie bytu robotników. I gdybyśmy potrafili w myśli swej porównać nędzny żywot dawnych robotników, uginających się pod ciężarem pracy nad siły, chwiejących się od głodu, — z dostatnym bytem dzisiejszych robotników np. angielskich, amerykańskich, francuskich,

Wzrastający popyt na węgiel wywołał jednak silny opór i tyle skarg, że niebawem parlament angielski musiał uzyskać od króla prawo, zakazujące używania węgla i upoważniające władze do sądowego ścigania tych, co poważą się przekroczyć ten zakaz. Rzeczywiście, węgiel, jak się później przekonano, posiada te wady, które mu zarzucali przeciwnicy: zanieczyszcza powietrze i wpływa szkodliwie na roślinność. Dotychczas jeszcze mieszkańcy wielkich miast fabrycznych nie mogą przyzwyczać się do czarnej mgły, która zasłania blask słońca, czyni dzień posępny. Wszakże zakaz używania węgla nie mógł się utrwalić. Wkrótce zakaz został odwołany. Potem jeszcze nieraz próbowano zakazywać używania węgla, ale mimo to, szybko się rozpowszechnił węgiel, zwłaszcza kiedy zaczęto go używać do wytapiania żelaza.

Dziś o podobnych zakazach nikt już nie myśli i węgiel stał się nieodzownym materiałem w fabrykach, kolejach i miastach. Cóżbyśmy dziś bez niego robili? Dzięki węglowi możemy przejechać kraj cały w niezmiernie krótkim czasie. Jemu zawdzięczamy powiększenie szybkości, z jaką okręty nasze przepływają szeroki ocean. Kopalnie nasze zagłębiają się dalej w łono ziemi od czasu, gdyśmy użyli węgla do poruszania niezwykle wielkich pomp przy wentylacji i osuszaniu podziemnych lochów kopalni.

Gdy pomyślimy, że na każdym kroku używamy żelaznych narzędzi, przekonamy się, jak ważnym jest węgiel, dostarczający ciepła do topienia żelaza. Zapotrzebowanie węgla jest tak

niemieckich, zatrudnionych tylko 8 godzin dziennie, otrzymujących zapłatę wysoką, należących do potężnych stowarzyszeń zawodowych i kooperatyw, udzielających swym członkom wiele przeróżnych udogodnień, pomocy i opieki, nadto otoczonych prawami krajowymi, — łatwo narzuciłby się nam wniosek oczywisty, że ludzie ubodzy, ongi bardzo upośledzeni, z czasem zdołali podług sprawiedliwości chrześcijańskiej już osiągnąć znaczne polepszenie swego bytu...

Nastęrcza się tu jednak pytanie, którego pominać nie można: oto w jaki sposób robotnicy ubodzy i upośledzeni potrafili poprostu przymuszać swoich chlebodawców do przyznawania im, choć cząstkowo, niezbędnych, podług sprawiedliwości, polepszeń bytu — i czy kto postronny popierał robotników w tych wymaganiach?

Co do sposobów, to, wiadomo wszystkim, bywały w życiu różne: złe i naprzemian godziwe, a więc bunty, gwałty, pogróżki okropne, ale też i spokojne strejki, zmowy, zbiorowe, przez pełnomocników, wymagania z zapowiedzią długotrwałego, upartego bezrobocia.. To wszystko zależało od rozmaitych okoliczności, Wszakże z czasem w krajach światlejszych robotnicy zaniechali złych sposobów, a już tylko imali się godziwych, rozumując słusznie, że kto chce zapewnić sobie sprawiedliwość, powinien dochodzić jej tylko sprawiedliwie, uczciwie. Toć tylko do takich godnie dadzą

wielkie, że gdyby wydobyty w jednym roku węgiel wsypano w wagony i te wagony ustawiono jeden za drugim, to utworzyłby się z nich sznur tak długi, że opasałby kulę ziemską 13 razy!

Skoro tak niezbędnym dla rodzaju ludzkiego stał się węgiel, poznajmy jego pochodzenie ciekawe i pouczające. Niegdyś, przed tysiącami lat, w tych miejscach, gdzie dziś zalegają pokłady węgla, rozciągały się rozległe obszary bagniste, porośnięte lasami. Dziwna rzecz jednak, te lasy składały się nie z sosen, buków, dębów i innych drzew dzisiejszych, lecz z olbrzymich roślin, podobnych do naszych paproci, sitowia, skrzypów. Drzewa tych lasów pierwotnych z czasem, wskutek starości lub huraganów, obalały się jedne na drugie i, jak dzisiejsze na torfowiskach, butwiały, zwęglały się powolnie. Tak obalając się drzewa one jedne na drugie, w ciągu licznych wieków utworzyły miejscami nawet grube warstwy, czyli pokłady. Z czasem, bądź to wskutek powolnego opadania ładu, na którym rosły lasy, bądź też z powodu nadzwyczajnie wielkiej powodzi, pokłady te, leżącego i butwiejącego drzewa, zostały zamulone, zasypane piaskami i gliną, następnie miejscami i woda się umieściła. Tak te pokłady drzew, obalonych długie wieki, leżąc pod naciskiem ziemi wody i znowu ziemi, zwęglały się do reszty i wytworzyły zbitą, twardą masę, którą dziś kopiemy jako węgiel kamienny.

A mógł też węgiel powstać inaczej. Jak dziś, przy wielkich powodziach, olbrzymie rzeki krajów gorących, posiadających bujną roślinność, niosą do morza tysiące pni drzewnych, które z czasem,

nasiąknięszy wodą, padają na dno, tak samo musiało dziać się niegdyś. Z tych zatopionych mas drzewa na dnie morskiem także wytwarzał się węgiel. A gdy z latami tu i owdzie te morza zniknęły, pozostałe po nich dna wyschły, na powierzchni stały się urodzajne, a w głębi ich ludzie znaleźli pożyteczne dla siebie pokłady węgla.

Dziś wiemy nawet dokładnie, jak wyglądały drzewa, z których z czasem powstał węgiel kamienny. Oto uczeni badali skały, które leżą pod i nad pokładem węgla. W skałach tych znaleźli oni mnóstwo zakłęśnień, jakoby pieczętek wkleśłych, przedstawiających to liście owych roślin, z których powstał węgiel, — to ich pnie, kory i gałęzie. Oczywiście, te pieczęcie, czyli odciski owych roślin, potworzyły się wtedy, gdy wielki muł lub glina spadały na zatopiony i obalony las. Z czasem, muł ten stwardniał na skałę, a odcisk, jak się zrobił, tak pozostał... I my dziś, po upływie tysięcy lat, badając te odciski, możemy osiąść pojęcie, jakie były lasy te, które rosły w onym czasie przedpotopowym.

Lecz nie tylko z owych odcisków sądzić możemy o roślinach, z jakich powstał węgiel kamienny. Prócz niego bowiem w wielu miejscach natrafiono na pokłady węgla brunatnego, jak gdyby tylko nawpół zwęglonego. Otóż w tym węglu brunatnym znaleziono całe pnie, gałęzie i korzenie, które mu dały początek. Węgiel brunatny powstał znacznie później, niż czarny i wytworzył się z roślin już podobniejszych do naszych drzew dzisiejszych, szczególnie tych, które rodzą szyszki.

M. Górnik.

się zastosować słowa Chrystusa: „błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“...

A gdy wreszcie zapytamy, kto najdzielniej popierał robotników w ich słusznych wymaganiach, — usłyszymy wiele odpowiedzi, bo, oczywiście, robotnicy zawsze wielu mieli różnych przyjaciół, jak na to zasługiwali z powodu swego losu nieszczęsnego,

Jakkolwiek robotnicy dużo mieli i mają przyjaciół, jednak można tych przyjaciół podzielić jak gdyby na dwa stronnictwa: jedno religijne, a drugie wrogie religii i w tem drugim oddawna przodują socjaliści. Niereligijni przyjaciele przechwalając się, zazwyczaj, zapewniają, że tylko im robotnicy zawdzięczają polepszenie swej doli, bo tylko oni najsukuteczniej przymuszali chleboborców do czynienia ustępstw na korzyść rzeszy zarobkującej u nich. I ci niereligijni przyjaciele zarazem zwykli każdego robotnika źle usposobiać do religii, Kościoła i duchowieństwa katolickiego, wmawiając w niego, że niech się od tych trzech czynników nie spodziewa czegoś dobrego dla siebie, bo one są jego wrogami, trzymają stronę chleboborców, chciwych ciemiężycieli ludu robotczego... I oczywiście, niejednokrotnie robotnik szczerze wierzy socjaliście, stąd gniewnie, wrogo odwraca się od religii i duchowieństwa.

Czy w istocie Kościół jest, — juźcić nie wrogiem, ale choćby tylko obojętnym, nieczułym na los okropny ubogiego robotnika i wogóle ludu robotczego?

Na to pytanie każdy człowiek uczciwy, znający dokładnie prawa religii chrześcijańskiej, a nadto umiejący myśleć poprawnie, czyli logicznie, jedną tylko ma odpowiedź gotową: powołując się choćby tylko na słowa Chrystusa: „błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“, oświadcza, że Kościół katolicki *musi* sprzyjać sprawiedliwości, a przeto zawsze stanie w obronie ucisnionych, upośledzonych, nędzarzy, pokrzywdzonych.

Dość nam zapytać: czy Kościół od początku swego istnienia nie troszczył się o nędzarzy i chorych upośledzonych? Czy mamy tu przytaczać cały szereg świętych mężów i niewiast, litościwie karmiących głodnych i usługujących chorym? Zresztą, przypomnijmy choćby kilka przykładów, wyjętych z różnych czasów. W pierwszych wiekach św. Wawrzyniec, uczeń papieża, św. Sykstusa, stale odwiedzał ubogich chrześcijan w Rzymie, „wspierając ich datkami, czerpanymi ze skarby Kościoła“, jak opowiada żywotopisarz tego męczennika, zaiste, godnego podziwu. Któż nie zna pięknego czynu św. Jana Bożego, szczególnie litującego się nad niedolą obłąkanych? Toć on założył osobny zakon Braci Miłosierdzia (Bonifratrów),

Polska mowa święta.

Polska mowa święta, święta ukochana,
 Z matki ust przejęta, z jej piersi wyssana,
 Milej nam, niż dzwonki, dzwonią twoje dźwięki,
 Za to też winniśmy Panu Bogu dzięki.
 Ludzie się uwzięli wylepić cię wszędzie,
 Ale pewno z tego, da Bóg, nic nie będzie,
 Bieda nam, ach bieda, z tą niedolą nową,
 Że nas ciągle trapią obcą jakąś mową.
 Trpiał ci nas, trpiał, od nocy do rana,
 Ale polskiej duszy nie zmieniają, oj danu!
 Wiele wody w Odrze, w Wiśle jeszcze więcej,
 Wiele z niej upłynie, niż nas zniemczą niemiecy.
 Cieszcie się panowie, wyrazami swemi,
 My zaś w ojców mowie Boga chwalić chcemy,
 Kujcie nas, jak chcecie, nic nie wykuciecie,
 O śląskie żelazo grot swój rozbijecie.
 Gdy mi przyjdzie stanąć u wieczności progu,
 Wtedy polską mową polecę się Bogu
 I gasnącym głosem wyrzeknę w pokorze
 Grzesznej mojej duszy, bądź miłościw Boże.

Górnoślązak.

NAJLEPSZĄ LOKATĄ KAPITAŁU

JEST POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

który i u nas w Polsce miał swoje szpitale. Jeszcze wspomnijmy o św. Karolu Boromeuszu, arcybiskupie medjolańskim, który podczas groźnej zarazy, zabijającej mnóstwo ludzi codziennie, bynajmniej nie umknął z miasta, ale, owszem, dawał z siebie przykład, gorliwie, ustawicznie posługując chorym i umierającym. Niepodobna też nie wspomnieć tu o św. Wincentym a Paulo, miłościwym przyjacielu więźniów, chorych i ludu ciemnego, założycielu zgromadzenia Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, dotychczas tak pożytecznie pracujących w naszych szpitalach. Znów tu św. Jan z Maty, założyciel zakonu Trynitarzy, zatrudniał się wyzwaniem nieszczęśliwych niewolników z mocy maurów afrykańskich. A u nas, w Polsce, zasłynął św. Jan Kanty, jako wielki przyjaciel biedaków, a szczególnie młodzieży szkolnej. Albo, kto nie słyszał o miłościwej Jadwidze naszej, która wyrzekła była te pamiętne słowa: „szkodę możecie pokrzywdzonym wynagrodzić, ale kto im łzy powróci?”

Już poprzestańmy na tych tylko dowodach. A przecież to zaledwo cząstka niezliczonego zastępu czcigodnych chrześcijan, wiernie stosujących się w życiu swojemu codziennem do nauki Chrystusa. Ci chrześcijanie stanowią treść dziejów Kościoła Chrystusowego. Znamieniem jego przeto stałem i fundamentalnym jest miłosierdzie i sprawiedliwość. Nadewszystko roztacza on zawsze swoją tkliwą pracę nad sierotami, choremi, upośledzo-

Przygotowanie kiszzonek.

Zmniejszony plon tegoroczny okopowych utrudnia możliwość wyżywienia krów i trzody chlewnej przez zimę, przeto trzeba zastąpić tę paszę inną. Częściowo można to skutecznie przez przygotowanie kiszzonek z liści kapusty, buraków, naci marchwi lub ziemniaków, o ile ostatnia jest w stanie zielonym. Dobrą kiszzonkę można uzyskać z końskiego zębu, kukurydzy i t. d.

Sposób zakwaszania następujący: paszę dajemy warstwami do dołów, wykopanych w ziemi; przez silne udeptanie każdej warstwy masę trzeba ubijać możliwie najsilniej, ażeby zabezpieczyć ją od dostępu powietrza. Dno dołu wysypać sieczką, a wypełniony dół warstwą słomy, którą należy przykryć ziemią grubości na jakie 50—60 centymetrów.

Miejsce dla dołu powinno być wybrane takie, ażeby woda podskórna nie dostawała się do paszy, w tym też celu należy do dołów dawać tyle paszy, ażeby zawartość wystawała ponad ziemię.

Po kilku dniach powstałe szpary należy starannie zakryć ziemią, w celu niedopuszczenia dostępu powietrza. Wielkość dołów zależna od ilości paszy do zakwaszenia; przeciętna wielkość następująca; głębokość od 1 do 3 metrów, szerokość od 2¹/₂ do 4 metrów, długość odpowiednia do ilości dołowanej paszy.

Celem zabiegów przy zakwaszaniu jest stworzyć odpowiednie warunki dla rozwoju bakterji fermentacji mlekowej. Ma to miejsce wtedy, gdy niedopuszczając powietrza, temperatura w kopcu podniesie się do 50°. C.

nemi i nieszczęśliwymi ludźmi. Miałżeby nie troszczyć się tylko o robotników, wyzyskiwanych przez chciwych chleboborców i o lud, gnębiony przez zatwardziały panów. Owszem, nikogo nie wyłącza z objęć swoich iście ojcowskich. Na dowód, potwierdzający te słowa, wspomnę tylko o znakomitym Skardze naszym. Podam tu choćby kilka wyimków z jego Kazań Sejmowych: „Bądźcie miłośnierni na ubogie i strapione i nad temi, którzy tu na sejmie, sprawiedliwości zebrać będą, a P. Bóg oświeci rozumy wasze”... „Miłość ku bliźnim im jest szersza, tem jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada, lepiej wszystkich, którzy w mieście jednym są, a pogotowiu jeszcze lepiej *wszystkich obywateli* królestwa tego, gdy im dobrego co czynim, albo dla nich co cierpim. Do tej szerokiej i przestronnej miłości przywodzić się macie, przezacni panowie, którzyście tu na to się zjechali, abyście o tem myśleli i radzili, *jakoby lud wszystek nie ginął*, a wasza ku Rzeczypospolitej Polskiej miłość gorąca i szczerą pokazać się mogła”... „Nie kłaniaj mi się—mówi Chrystus—ani mi się na oczy ukazuj, ani mi ofiaruj daru żadnego, jeśli się z *bratem* nie pogodzisz! Na modlitwę twoję uszy zatkam, na ofiarę twoję, jako Kaimowę, nie wejrzę, jeśliś *bratu* twemu nieżyczliwy”... „Biada tym, którzy stawiają prawa nieprawie i, pisząc, niesprawiedliwość piszą, aby ucisnęli ubogie na sądach i gwałt czynili w sprawie podłych ludu mego”. Tak uczył

Po upływie 6 do 8 tygodni kiszonkę można już spasać. Kiszonka jest bardzo dobrą paszą dla krów dojnych, wołów opasowych i trzody chlewnej. Dla krów mlecznych dawać można dziennie od 30 do 40 funtów. Krowom wysoko-cielnym ze względu na możliwość poronienia, nie zaleca się wogóle dawać kiszonek.

Wyjęta z dołów kiszonka bardzo szybko psuje się, przeto należy wyjmować taką ilość, jaka jest potrzebna do użytku na jeden dzień.

K. Jaroszewicz.

Dobre rady.

— Dla gospodyń o dojeniu krów. Warto tu przytoczyć dobre rady, jakie zna każda gospodyni w Danji:

Dójko, dobrze zapamiętaj: Krowa jest żywym stworzeniem. Dobre, łagodne obchodzenie się ułatwia robotę i wpływa na większą wydajność mleka.

Przez użycie rozwijamy organa: Czysto wydajaj! Dokładne wydojenie rozwija wymię i jego produktywność. Otrzymasz tłuszcześnie mleko, gdyż ostatnie mleko jest najtłuszcześnie.

Czystość przy dojeniu: Odziewaj się czysto i praktycznie. Używaj czystych skopków, nawet transportowych baniek. Używaj czystego ręcznika do otarcia wymienia! Umyj ręce przed dojeniem. Wytrzyj do sucha wymię przed rozpoczęciem doju.

sławny kaznodzieja Skarga, nauczyciel narodu polskiego. A uczył wiernie podług nauki Chrystusa, głoszonej przez Kościół katolicki. Zatem Kościół, jako głosiciel sprawiedliwości powszechnej, nie mógł być nieżyczliwym lub choćby tylko obojętnym dla robotników, krzywdzonych i ludu ucierpionego.

Że tak bywało, przekonywa nas postępowaniem swoim tenże sam ksiądz Skarga. Bo nie poprzestawał na słownem nauczaniu o miłowaniu bliźniego, ale sam też, wedle sił swoich, starał się biedakom w nieszczęściu przychodzić z pomocą materialną.

"Mąż ten wielki i potężny w narodzie całym,— tak pisze o Skardze „Książka Pamiątkowa arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie od r. 1584 do 1884" — cnotami, a większy czynami jeszcze, w czasie pobytu swego w Rzymie szczególniejszą zwracał uwagę na pobożne stowarzyszenia, których zadaniem było czynnie wypełniać uczynki miłosierdzia. Najwięcej przypadły do jego miłosiernego serca Bractwa miłosierdzia i Banki pobożne, które odniedawna zawiązane w krajach włoskich błogie przynosiły korzyści nieszczęśliwym, a nadewszystko wstydzającym się żebrać. Banki pobożne, zwane *Góra pobożności* (*Mons pietatis*), albo *Komora potrzebujących* pochwalali papieża, zalecały też koncylija, a między innymi Laterański w r. 1512.

Wykonaj dokładnie robotę! Dój suchemi rękami. Obejmij strzyki całą ręką. Niezapomnij od czasu do czasu naciskać wymię. Wydajaj mleko do czysta. Dój możliwie szybko i nie przerywaj roboty gdy mleko płynie. Niewyciągaj strzyków ponad ich naturalną długość.

Stan zdrowotny wymienia: Gdy jest ból gruczołów wymienia, gdy się zatkają kanały mleczne, gdy mleko nienaturalnie wygląda—zaraz zawiadom gospodarza, a on weźmie weterynarza do leczenia krowy.

Pory dojenia: Rozpoczynaj robotę w oznaczonych godzinach. Dój te same krowy w jednokowym porządku. W oborze powinno być dobre powietrze, światło i czystość, porządek, a i krowy zawsze utrzymane czysto. Sposób dojenia bywa różny: Jedni doją dwoma palcami. Inni, na sposób szwajcarski, doją ze zgiętym dużym palcem. Jeszcze inni doją wyciągniętym dużym palcem. Ale najodpowiedniejszy jest sposób holenderski dojenia całą ręką, bo jest podobny do ssania cielęcia.

K. Jaroszewicz.

Kto innych krytykuje, ten nad własną prawą pracuje, bo jeżeli tylko ma trochę sprawiedliwości lub dumy, to będzie unikał błędów, które tak ostro w innych gani.

Schopenhauer.

WŁOŚCIANIE SKŁADAJCIE OFIARY

NA „SKARB NARODOWY“.

Zachęcony tym przykładem rzymskim, ksiądz Skarga podobne Bractwo miłosierdzia i Banku pobożności, przy pomocy osób zamożnych i litościwych, założył naprzód w Wilnie w r. 1583, gdy wrócił do ojczyzny,—a następnie w r. 1584 w Krakowie. W ustawie onego Bractwa między innymi są takie punkty: „Każdy brat i siostra ma dawać do skrzynki ubogich dwojaką jałmużnę, jedną tygodniową, jaką, wpisując się do Bractwa, przyrzekli płacić, drugą wedle woli serca swego, gdy im się na czem od Pana Boga poszczęści“—„Co tydzień dwaj bracia z bractwa do jednego szpitala w Krakowie i do więzienia iść mają, nawiedzając ubogie i więźnie, przynosząc im naznaczoną jałmużnę“.

„Z tych samych pobudek ks. Piotr Skarga założył „Bank pobożny“, którego zadaniem było biednym potrzebującym pożyczać bez procentu małe kwoty pieniężne na zastawy pewne, czyli fanty. A takie dał tej instytucji wyjaśnienie: „Między inszemi miłosiernemi uczynkami, jest też ten jeden nam pilnie od Pana Boga zalecony uczynek: pożyczania pieniędzy darmo i bez wszelakiej lichwy ludziom ubogim i potrzebującym. O ceni sam Pan Chrystus u Łukasza św. tak mówi: *Czyńcie dobrze i pożyczajcie, nieżo się stąd nie spodziewając, a będziecie wielką zapłatą waszą i będziecie synami Najwyższego* (Luc. 6).

D. c. n.

Z Sejmu.

Dnia 29-go września, po południu, odbyło się pierwsze po wakacjach posiedzenie zarządu, a później posiedzenie całego składu Związku Ludowo-Narodowego przy licznych udziałach członków. Przedmiotem narad było ciężkie wewnętrzne położenie kraju i niedomaganie aprowizacyjne.

Przewodniczył obradom poseł Mierzejewski, a brali w nich udział: minister spraw wewnętrznych, Wojciechowski, wiceminister aprowizacji, Sobański, szefowie sekcji ministerjum aprowizacji: Gościcki, Zaborowski i Arct, jakoteż komisarze Urzędu Żywnościowego dla b. dzielnicy pruskiej prezydent m. Poznania Drwęski i Szembek.

Dyskusja toczyła się nad sposobami zaradzenia tym niedomaganiem.

Wice-minister Sobański orzekł, że położenie nie przedstawia się tak rozpaczliwie, a dotychczasowy stan aprowizacyjny kraju trzeba przypisać nieobywatelskiemu stanowisku włościan i obywateli, którzy ociągają się z odstawianiem zboża kontyngentowego a sprzedają je, po nadmiernie wysokich cenach, handlarzom.

Minister Wojciechowski jest zwolennikiem sekwestru przymusowego. Thugutowcy nie wyrażali jasno swej opinii w tej sprawie, Piastowcy opowiedzieli się za wolnym handlem i wolnym wwozem zboża do Polski, posłowie socjalistyczni nie brali udziału w obradach.

Wobec braku jednolitej opinii wybrano osobną komisję, która ma opracować projekt ustawy i przedstawić go do porozumienia z innym klubami, aby uzgodnić opinię i doprowadzić do uchwał. Rząd ma przedstawić na najbliższym posiedzeniu ostateczne wnioski w tej sprawie.

Co do położenia wewnętrznego kraju stwierdzono, że ujawnia się wrzenie wskutek intryg płynących ze źródeł obcych, ale wyrażono nadzieję, że zdrowy instynkt narodu uchroni Państwo od anarchii (nieporządków).

Obok sprawy uregulowania aprowizacji najpilniejszą pracą Sejmu jest wygotowanie Konstytucji i zatwierdzenie takowej, gdyż oparcie się Państwa o legalne ustawy dałoby Rządowi moc i posłuch.

Nowiny.

Skasowanie łokci i arszynów. Lubelski Okręgowy Urząd Miar zawiadomił kupców m. Lublina, że towary łokciowe mają być sprzedawane tylko na metry. Nietylko za używanie w sprzedaży łokcia i arszyna, ale i wystawianie cen w tychże miarach, winni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej z art. 139 i 363 kod. karn.

Czasu zimowego nie będzie. W „Monitorze” ogłoszono, że Minister Spraw Wewnętrznych obecną rachubę czasu, wprowadzoną 5 kw. 1919 r. utrzymuje nadal bez zmiany w ciągu całego roku.

Strejki w Lublinie. I znów zapowiadają cały szereg strejków w Lublinie. Obecnie strejkują: kelnerzy, szwajcarzy w hotelach i muzycy. Kelnerzy domagają się 15% w cukierniach i kawiarniach, 10% w restauracjach od ogólnego obrotu z kasy, a nie tylko od potraw podanych przez kelnerów, jak było dotąd.

Dotychczas kelner zarabia w dużej cukierni, czy restauracji od 2.500 do 3.500 kor. miesięcznie i całodzienne życie. Podczas trwania strejku goście sami się obsługują, a w jednej restauracji powstał projekt pobierania nadal procentów, które doliczali kelnerzy i obrócenia tych pieniędzy na Śląsk Górny.

Nowe banknoty. Od dn. 22-go b. m. będą puszczane w obieg nowe bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, wartości 20 i 5 marek polskich.

Bilety opatrzone są podpisami: d-ra Ernesta Adama i Józefa Zarzyckiego, oraz głównego skarbnika p. Marjana Karpusa.

Format nowych biletów 20-markowych jest trochę mniejszy od formatu biletów 20-markowych okupacyjnych.

Na biletach 5-markowych, na prawej stronie jest podobizna Bartosza Głowackiego. Format tych biletów również jest trochę mniejszy od formatu biletów okupacyjnych.

Pierwsze zastosowanie sądów doraźnych (pośpiesznych). Dn. 21-go b. m. odbyła się w Łodzi pierwsza rozprawa przed sądem doraźnym.

Oskarżonym był Tadeusz Pintera o współudział w morderstwie rabunkowym, dokonanym w Lutomiersku d. 30 sierpnia.

Trybunał wydał wyrok śmierci, który dn. 22 o godz. 6-ej rano wykonano

Nieprzyjaciółka kobiet. Elżbieta hrabina Harington, która zmarła 20-go lipca r. b. pozostawiwszy spadek, oszacowany na 36,000 funt. szter. (900 tys. fran.), zastrzegła sobie w testamentie, aby, zgodnie z jej serdecznym życzeniem, w pogrzebie jej nie brała udziału żadna kobieta.

Samobójstwo złodzieja—bandyty. Dnia 20 września o godz. 9 rano, z posterunku policyjnego wsi Konopnica, wysłano Walentego Wośko i Stanisława Kardygę w ubraniach cywilnych do wsi Teresin, celem schwytania dezertersów z wojska.

Przejeżdżając przez wieś Radawiec Duży, policjanci spostrzegli dezertera Jana Borca, poszukiwanego przez policję. Poznawszy policjantów, Borc zaczął uciekać i ostrzeliwać się. Jeden z policjantów, Wośko, puścił się za uciekającym. Podczas pogoni, Wośko upatrzawszy chwilę, gdy Borc odwrócił się do niego, dał strzał i trafił go w piersi. Raniony Borc biegł dalej, aż wyczerpany, upadł, lecz za chwilę podniósł się i zaczął strzelać. Wtedy Wośko skrył się do rowu. Borc widząc, że nie zabije policjanta i sam nie zdoła zbiec—wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie

Pierwszy samolot pocztowy w Polsce. Już zaprowadzono w Polsce komunikację pocztową napowietrzną. Pierwszy samolot pocztowy odbył drogę z Warszawy do Poznania w dwie i pół godziny, kiedy pociąg pospieszny zużywa na tę samą drogę 4 razy więcej czasu. Do samolotu zabrano 4 osoby.

Zamach rabusiów na magazyn wojskowy w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że na magazyny wojskowe przy ul. Czerniakowskiej był planowy zamach przez 20 rabusiów. Jeden z nich chciał przekupić żołnierza, stojącego na warcie. Żołnierz pozornie zgodził się na propozycję i wpuścił 5 rabusiów, których natychmiast warta aresztowała.

Równocześnie od strony Wisły, łodziami, miało się zbliżyć 18 członków bandy. Zostali sploszeni i uciekli.

Skonfiskowana uczta weselna. Rewizja, dokonana w sklepie Izraela Klejpisza w Warszawie, oraz w mieszkaniu jego matki, wykryła olbrzymie zapasy cukru, papierosów, śledzi i t. d. Klejpiszowie tłumaczyli się, że zapasy te były przeznaczone na ucztę weselną ich kuzyna. Pomimo wykretów, Klejpisza skazano na 1,000 mk. kary, towary zaś skonfiskowano.

Wbogacona krowa. W jednej z gazet galicyjskich opisano zdarzenie, świadczące o chciwości i ciemnocie niektórych ludzi, którzy nie umieją pożytecznie obracać pieniędzmi, czem wyrządzają szkodę sobie i ojczyźnie.

Tak, właśnie, zdarzyło się pewnej włościance w Galicji, w okolicy miasta Przemyśla. Owa kobieta uzbierała podczas wojny okazałą gotówkę, bo aż 10 tysięcy koron. Zamiast dać te pieniądze na pożyczkę państwową i mieć z nich procent, zwinęła papierki w trąbkę i wsunęła je do flaszki, z której koniec zwitka wystawał na podobieństwo korka. Flaszkę tę ukryła w stajence pod żłobem, uważając schowek ten za bezpieczniejszy od mieszkania. W stajence tej stały krowy, jedna z nich, natrafiwszy pyskiem na wystający z flaszki zwitek papierków, wyciągnęła je i połknęła.—Dziesięć tysięcy koron spoczęło w żołądku krowy, zamiast przysporzyć dobrobytu ich posiadaczce. Tak to niektórzy włościanie marnują—zdobyte na „pasku“—pieniądze.

Zamordowanie polskiego dziennikarza na Górnym Śląsku. We wtorek 9 b. m. zastrzelony został, przez żołnierzy „Grenschuzu“ pod Siemienowicami na Górnym Śląsku, redaktor „Gazety Ludowej“ z Katowic ś. p. Antoni Szeffler. Żołdacy przytrzymali go jako „szpiega“, dali do niego kilka strzałów i ciężko rannego pozostawili na polu aż umarł. Osierocił żonę i córeczkę. Należał do najdzielniejszych pracowników polskich na polu społecznym.

Zatrzymanie amunicji dla Polski przez Niemców. Z Piotrkowa donoszą: Nadeszły tu z Zachodu pociąg z amunicją, przeznaczoną dla armji polskiej, został przez tutejsze władze niemieckie zatrzymany, amunicja zarekwirowana.

O fakcie tym poinformowano władze koalicyjne.

Nadzwyczajny dodatek drożyzniany. „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie ministerjum skarbu o przyznaniu dla cywilnych emerytów, urzędników państwowych, kolejowych i nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych, jako też wdów i sierot po nich nadzwyczajnego dodatku drożyznianego.

Skazanie bandytów w Warszawie. W niedzielę wieczorem sąd doraźny w Warszawie skazał członków bandy zbójckiej, grasującej przez dłuższy czas w powiecie błońskim, mianowicie: herszta bandy Walentego Zajducha i jego współników: Józefa Szylera, Jabłońskiego, Dąbrowskiego i Pendę na karę śmierci, zaś paserów (ukrywających skradzione rzeczy) Chanę i Moszka Morgenssterna na 8 lat ciężkiego więzienia. Podczas rozprawy prokurator Retsinger oświadczył, że z bandytyzmem, jako rakiem społecznym, trzeba raz skończyć i nie pozwolić się mu rozrastać i domagać się kary śmierci na podsądnych.

Skazanie na śmierć dwóch bandytów z Krzczonowa. Dn. 29 września, Sąd doraźny w Lublinie skazał na śmierć dwóch znanych bandytów z Krzczonowa: Stefana Jaciuka i Józefa Mysłowskiego, oskarżonych o zabójstwo kupców: Jankła Akermana i Herszka Rochwerka.

Rozprawy sądowe trwały od godziny 10-ej rano do 6 m. 20 wieczorem, poczem odprowadzono skazanych pod silną strażą do więzienia, gdzie przybył kapelan więzienny celem wyświadczenia skazanych. Przez cały czas skazańcy płakali.

Na prośbę skazańców ks. kapelan wysłał 2 depeze do Naczelnika Państwa: pierwszą o ułaskawienie obu — drugą o ułaskawienie Mysłowskiego, ale na jedną i drugą otrzymał odpowiedź odmowną.

Nazajutrz o g. 6 i pół rano przywieziono skazańców na miejsce kaźni t. j. na Czechówkę (skazańców poprzedzały dwie trumny) i tam ustawieni zostali przed strzelnicą wojskową, gdzie, po odczytaniu wyroku, zostali jednocześnie rozstrzelani. W chwili ostatnich przygotowań do egzekucji Mysłowski zemdłał.

Ciała obu przewieziono do kostnicy cmentarnej, poczem pochowano je na miejscu, przeznaczonem dla samobójców.

Świętokradztwo. Ks. Kubicki, proboszcz parafji Milejów, gm. Brzezany, zawiadomił tamtejszy posterunek, że niewiadomi sprawcy skradli bieliznę kościelną, oraz zabrali z puszek pieniądze. Ogólna strata obliczona na 16,120 kor.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Powrót J. E. ks. Biskupa. 23 b. m. J. E. ks. Biskup Fulman powrócił do Lublina. W ciągu dwutygodniowej nieobecności w Lublinie wizytował parafje w Hrubieszowskim i części Zamojszczyzny.

W dniu zaś 24 b. m. J. E. ks. Biskup obchodził pierwszą rocznicę powołania Go przez stolicę Apostolską na Biskupstwo Lubelskie.

Z tego powodu, odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze lubelskiej o godz. 10 rano z udziałem Kapituły i Kleru.

Państwowa Szkoła włóknicza. D. 1 października otwartą zostanie w Łodzi Państwowa Szkoła włóknicza, Szkoła taka jest nadzwyczajnie potrzebna, gdyż dotychczas nie było u nas tego rodzaju szkoły i młodzież nasza musiała wyjeżdżać za granicę, aby się kształcić w włóknictwie.

Wyszkolenie odpowiednich sił fachowych da możliwość wyprzeć siły cudzoziemskie, drogo opłacane a mierne.

Dar Amerykański dla Polski. Do Warszawy przybył pociąg, złożony z 19 wagonów środków opatrunkowych od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Sprawa aprowizacji Polski. Warszawski „Przegląd Wieczorny“ podaje rozmowę z ministrem aprowizacji, Minkiewiczem, z której wynika, że, po obliczeniu własnej produkcji tegorocznych zbiorów, trzeba będzie sprowadzić z zagranicy prawie dwa razy tyle, poza pewną ilością, jaka jest spodziewana z poznańskiego.

Czynią starania o dowóz amerykański, ale niema dotychczas pewności, czy starania osiągną skutek.

Oprócz zboża brakuje nam tłuszczów. Bardzo trudna sprawa z cukrem, gdyż obecnie cały świat przechodzi głód cukrowy. Czechy mogłyby w części pokryć zapotrzebowanie, ale wskutek nieprzewidywalnych politycznych układów z nimi zostały przerwane.

Otwarcie komory. Otwarcie granicy polsko-niemieckiej już nastąpiło.

Od kilku dni czynna jest komora w Herbach dla przywozu i wywozu towarów. Jednakże osób prywatnych nie przepuszczają tamtędy, a ekspedytorzy mogą przechodzić granicę o tyle, o ile mają specjalne pozwolenia władz wojskowych niemieckich.

Pięćset wagonów cukru z Poznańskiego. Ministerstwo aprowizacji uzyskało w Poznaniu 500 wagonów cukru dla b. Kongresówki, Małopolski (Galicji), Śląska Cieszyńskiego i wojska. Ma to wystarczyć do nowej kampanji.

Transport Niemców. Z Łodzi, ze stacji kaliskiej, odszedł transport 9 wagonów Niemców i osób niemieckiego pochodzenia do Republiki niemieckiej, które nie chciały zmienić swego obywatelstwa na polskie.

Wszyscy oni będą odstawieni do linii niemieckich t. j. najprawdopodobniej do stacji Krzyż i oddane władzom niemieckim.

— Najwyższa Rada Koalicyjna postanowiła przeprowadzić plebiscyt na Śląsku cieszyńskim za 3 miesiące.

— Dzienniki donoszą pod datą 23 b. m. z Berlina. Ostatnie dokumenty niemieckie, odnoszące się do wybuchu wojny europejskiej, pojawiają się w październiku. Najpierw ogłoszone będą dokumenty, odnoszące się do okresu od zamachu w Serajewie do wypowiedzenia wojny, następnie inne, tyjące się wybuchu wojny.

— Kur. Poranny donosi, że w myśl zasad, przyjętych dla plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, nadejść miał wczoraj do Warszawy i Pragi (Czechy) rozkaz usunięcia wojsk poza linię oznaczoną. Cały obszar plebiscytowy będzie oddany pod zarząd neutralny (bezstronny).

— Z Pekinu donoszą do pism angielskich pod datą 16 b. m., że bolszewicy wysłali znaczne siły na front południowy oraz rozpoczęli walki w zachodniej Syberji. Kołczak przeszedł do ofensywy na całym froncie. Dotychczas zniszczono doszczętnie 8 pułków bolszewickich.

— Agencja Rojtera donosi, że w polityce angielskiej, dotyczącej Rosji, nie projektują się żadne zmiany. Anglja uznaje w zasadzie konieczność uregulowania spraw wewnętrznych przez samych Rosjan, ale popierać będzie armje przeciwbolszewickie ze względu na ochronę angielskich interesów w Rosji — którym zagrażają wpływy niemieckie, kierujące akcją bolszewicką.

— Do „Temps“ (Tan) donoszą z Curichu, że celem ofensywy na froncie północno-zachodnim jest złamanie frontu bolszewickiego nad Bałtykiem i uwolnienie państw bałtyckich. W tym celu armja polska ma zająć linje Dźwińsk—Witebsk.

— Do Kamieńca Podolskiego wyjechała z Warszawy misja, które ma zawrzeć umowę handlową między Polską a rządem Petlury. Głównymi artykułami handlu będą zboże i cukier. Rząd Petlury ma za sól i naftę płacić złotem.

— Niemcy mają zapłacić Francji 360 milionów marek w złocie. Francuski minister, Luszé, wykazał, że Niemcy muszą i mogą to odszkodowanie zapłacić. Znaczną część odszkodowania zapłacą Niemcy węglem.

— Na wiadomość, podaną przez dzienniki o rzeckomej uchwale Rady pięciu w sprawie przyszłości Galicji wschodniej odbyły się olbrzymie manifestacje z udziałem kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Na wiecach przemawiali posłowie: Głabiński, Zamorski, Skarbek, Dąbski, Gdyk, Bryl, wiceprezydent m. Lwowa Stahl i dr. Gruczyński.

Przyjęto jednogłośnie rezolucję, która, stwierdzając odwieczną przynależność Galicji Wschodniej do Rzeczypospolitej Polskiej, wyraża zdziwienie z powodu uchwały Rady pięciu i wzywa Sejm oraz Rząd, aby się nie zgodziły na takie załatwienie sprawy Galicji Wschodniej, któreby uwłaczało historycznym prawom narody polskiego.

— Dzienniki angielskie podają pod datą 23 b. m., że Kołczak zawiadomił przedstawicieli koalicji o swej decyzji zrzeczenia się stanowiska głównego Komendanta Rosji na rzecz Denikina. Wreszcie podają dzienniki wiadomość o zamachu na życie Kołczaka.

Wiadomości polityczne.

— Zamach na Lojd Dźordża. Robotnik Ramsay w Londynie strzelił kilkakrotnie do angielskiego prezesa ministrów, Lojd Dźordża, ale chybił.

— Dzienniki szwedzkie donoszą, że Lenin został uwięziony w Kremlu.

— Czeskie biuro prasowe donosi z Hagi: na konferencji pokojowej postawiony będzie wniosek, aby na siedzibę Związku Narodów wybrano Konstantynopol. Za projektem przemawia to, że Konstantynopol ma najlepsze pod względem międzynarodowym położenie, więc najlepiej się nadaje na centrum Związku Narodów.

— Z Paryża donoszą, że Rada Najwyższa zdecydowała wezwać bezzwłocznie rząd polski i czeski do podjęcia kroków wstępnych do przeprowadzenia plebiscytu (głosowania) na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Kraje te muszą być opuszczone przez wojska czeskie i polskie. Przedstawiciele polscy i czescy wejdą do komisji jako doradcy.

— 26 b. m. przybyła do Warszawy delegacja ziemi Wołyńskiej z żądaniem przyłączenia Wołynia do Rzeczypospolitej i wprowadzenia tychże samych praw,

— Państwo pruskie wzbogaci się o dużą ilość wagonów i lokomotyw wskutek przyjęcia traktatu pokojowego przez Austrię. W myśl traktatu, sieć kolejowa austriacka ogromnie się zmniejszyła, a część materiału kolejowego obejmie państwo pruskie.

— W Wiedniu odbyła się demonstracja (objawienie woli) za wydalaniem z Austrii żydów galicyjskich.

— W tych dniach został zawarty między rządem polskim a czeskim układ handlowy, na mocy którego Polska będzie dostarczać Czechom naftę, której w Galicji Wschodniej jest b. dużo, wzamian otrzyma wyroby żelazne, maszyny rolnicze, różne kwasy i sole, szkło, papier, zapalki.

— „Nowiny Opolskie“ donoszą ze Strzelec, że pod Leśnicą 17 b. m. spadł latawiec niemiecki, wiozący 40 milionów marek dla Ukrainy.

— Donoszą z Pragi (Czechy) że adwokat żydowski z Ukrainy, Goldszajn, oświadczył senatorowi Morgentau'owi (wysłannik Wilsona), że ofiarą pogromów na Ukrainie padło 12,000 żydów.

Pogromy wyrządziły szkód na przeszło 10 miliardów rubli.

Wiadomości wojenne.

Dnia 22-go września, sztab jeneralny ogłosił, że oddziały nasze po uporczywej walce zdobyły przedmieścia Połocka, miasta powiatowego Ziemi Witebskiej, nad rzeką Dźwiną położonego. Walki o przeprawę przez Dźwinę w toku. Na południe od Połocka wojska nasze zajęły miejscowości Uszacz i Woron.

Poważne walki toczyły się na najdalej na południe wysuniętym odcinku frontu białoruskiego.

Na zachód od m. Mozyrza (na Polesiu mińskim) bolszewicy większymi siłami atakowali nasze pozycje. Na rzece Prypeci polskie statki rzeczne zmusiły do odwrotu opancerzone statki bolszewickie.

Dnia 24-go września, bolszewicy dużymi siłami zaatakowali nasze pozycje pod wsią Gołubica (nad Prypecią). Atak ten odparto z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela, poczem oddziały nasze w pościgu za cofającymi się bolszewikami dotarły pod Petryków (miasteczko nad Prypecią).

Dnia 30-go września. Oddziały nasze, uprzedzając spodziewaną akcję przeciwnika, nagłym wypadem rozbiły pod folwarkiem Borysów i wsią Niemanicą, skupiające się jego oddziały. Wzięto 1 działo, kilkanaście karabinów maszynowych, kilkuset jeńców i dużo zdobyczy wojennej.

Na wschód od Bobrujska, oddziały nasze zniszczyły umocnione pozycje przeciwnika pod wsią Małe Bartniki, rozbijając jego oddziały i biorąc 400 jeńców i 6 karabinów maszynowych. W walce tej został ciężko ranny dowódca dywizji Wielkopolskiej gen. Dubiski, który wkrótce zmarł.

Na wschód od jeziora Kniaź, oddziały nasze wyparły przeciwnika ze wsi Kurycze. Podczas walk 27 i 28 września, pod Kapcewiczami, ogniem naszej ciężkiej artylerji zostały zniszczone 2 pociągi pancerne przeciwnika.

Front litewsko-białoruski.

Warszawa 2-go paździer. Komunikat sztabu generalnego z dn. 1-go b. m.

Na wschód od Dźwińska pod Krasławką, nieprzyjaciel większymi siłami usiłował sforsować linje rzeki Dźwiny. Ataki odparto. Jednocześnie silne ataki nieprzyjaciela na przyczółki mostowe Bobrujsk i Borysowa z wielkimi dla przeciwnika stratami odparto.

Na południe od Połocka oddziały nasze nagłym wypadem rozbiły przeciwnika pod miasteczkiem Kamień, biorąc 200 jeńców i karabiny maszynowe. Na odcinku na północ i południe od Prypeci nieprzyjaciel, wyprowadziwszy większe siły do ataku, atakuje silne nasze pozycje.

Olbrzymi łup wojska nasze zdobyły na froncie litewsko-białoruskim. W dniach ostatnich wynosi on 41 oficerów, 3891 żołnierzy, 11 armat, 72 karabiny maszynowe, ogromne ilości amunicji, broni i materiału wojennego. Wojska nasze zajęły przedmieścia Połocka.

Front Wołyński.

Ożywiona działalność wywiadowcza przeciwnika.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego *Haller* pułkownik.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ

I HANDEL POLSKI...

WEŁNY ANGIELSKIE, FRANCUSKIE, KRAJOWE, NA PALTA, KOSTJUMY, GARNITURY.

SWAETRY, POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI.

CHUSTKI ZIMOWE, JESIONKI, SZALE i t.d.

NAJTANIEJ POLECA TAKŻE NA RATY

K. CZAPSKI

Krakowskie-Przedmieście № 36.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

„Drukarnia Udziałowa“ dawniej B. Drue—Lublin.